



TOM CCLX.

ROK 65.

SERYA 9.

ZESZYT 780.

Notka. Fragment rozprawy „Diabłów”.



BIBLIOTEKA

WARSZAWSKA.

GRUDZIEŃ.

1905.

TOM IV. — ZESZYT 3.

WARSZAWA.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 5.

—
1905.

<http://rcin.org.pl>

TREŚĆ ZESZYTU.

	Str.
1. DEKADENCI. — przez <i>W. Dzieduszyckiego</i>	417
2. Z DZIEJÓW CENZURY W POLSCE; — przez <i>Stefana Górskiego</i> . . .	455
3. NARZĄDY ZMYŚLOWE U ROŚLIN, — przez <i>prof. dr. Józefa Nusbauma</i>	480
4. WHISTLER, — przez <i>Jana Topassa</i>	497
5. FRAGMENT LOZAŃSKI „DZIADÓW,“ — przez <i>Jacka Kostkę</i>	507
6. POGLĄDY NA SZTUKĘ I KRYTYKĘ, — przez <i>Wł. Jabłonowskiego</i> .	525
7. O POMORSKICH PODANIACH DZIEJOWYCH, — przez <i>G. Smólskiego</i>	543
8. ROZMAITOŚCI. O kobiecie i małżeństwie, <i>Seweryna Goszczyńskiego</i> , — przez <i>Kazimierza Woźnickiego</i>	566
9. PIŚMIENNICTWO:	
J. GRABOWSKI. Pamiętniki wojskowe. Wydał <i>Wacław Gąsiorowski</i> . 1905, — przez <i>A. R.</i>	575
SŁOWACKI JULIUSZ. Anelli. Opracował do użytku szkolnego <i>prof. dr. Wiktor Hahn</i> , — przez <i>Henryka Ułaszyna</i>	581
Z inflanckiej literatury historycznej. Głos poważny historyka inflanckiego o mszale i brewiarzu rz.-katol. z późnego średniowiecza. <i>HERMAN BR. BRUININGK</i> : Messe und kanonisches Stundengebet nach dem Branche der Rigaschen Kirche im späteren Mittelalter, — przez <i>Gustawa Mantouffla</i>	584
10. KRONIKA MIESIĘCZNA:	
Po ogłoszeniu praw zasadniczych. — Stowarzyszenie sił naukowych polskich. — Liga przyjaciół wolności i prawa. — Uniwersytet warszawski. — Uchwały Zjazdu nauczycieli i nauczycielek ludowych. — Zakończenie	596
11. WIADOMOŚCI NAUKOWE, LITERACKIE I BIBLIOGRAFICZNE .	596

Do niniejszego zeszytu dołącza się Dodatek „PRACA“ № 8.

Z przyczyn niezależnych od Redakcji zeszyt niniejszy zamiast w pierwszych dniach Grudnia został wydany dopiero na początku Stycznia.



INSTYTUT
BŁONNIE MICKIEWICZSKICH PAN
BIBLIOTEKA
00 - Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

Fragment lozański *Dziadów*.

Ostatni okres twórczy Mickiewicza — od wydania „Pana Tadeusza“ do improwizacji paryskiej (1835 — 1841) — bywa najmniej studyowany, jakkolwiek przedstawia jeden z najciekawszych fenomenów psychologicznych ogólnej literatury. Jest to okres zapadania w letarg jednego z największych geniuszów poetyckich Mickiewicz stracił naówczas zmysł kompozycyjny i natchnienia opuściło; pierwszy raz zabiera się do rzeczy, które mu się zupełnie nie udają, w których „zawisa i staje na miejscu“ i o których, po długim borykaniu się z materiałem, powiada: „wdałem się podobno w nieswoje“ rzeczy, „niedojrzała idea“ i t. d. Za pobytu na Litwie i w głębi Rosji takich fałszywych przedsięwzięć nie było; posiadał on zawsze pewność siebie, znajomość sił twórczych i przedmiotu; zawsze wiedział, co robi; snuł plany szerokie i innym radzić i kierować nimi umiał. Obecnie przeciwnie — Mickiewicz boi się prawie coś śmiałego projektować; słychać o zamiarze opisania pewnych epok historii polskiej wierzeniami; potem o poemacie zwierzęcym — zapewne na emigrację — ale to są jakieś dalekie plany i zamiary, a pozytywnie ośmiela się tylko do niepewnych marzeń o dalszym ciągu „*Dziadów*“ lub „Pana Tadeusza.“ Okres ów studyje się z ogromnym smutkiem. Jest to podróż po pustyni, po przebyciu najpiękniejszych dolin i ogrodów — ów rzesystemi łzami oblewany „wiek męski, wiek klęski.“ W listach poety czytamy tylko smutne skargi i im dalej — tem rozpaczliwsze: „Niedobrze się mam na umyśle, różne smutki głębiej mi wyrdzawiły duszę, niż się sam spodziewałem;“ „Niejestem w sztosie pisania — bardzom się *zestarzał* w duszy;“ „Coraz mniej we mnie energii, smutek powoli zstąpił aż na dno mojej duszy, skąd bardzo trudno go wyrugować.“ Wyznania te

pochodzą z lat 1838 — 1840 i dobrze malują zachodzącą powoli zmianę w usposobieniu poety ¹⁾.

Po fenomenalnym okresie twórczym (1832 — 4) i dokonaniu dzieł, które na wieki rozkosz i zdumienie nam przynosić będą — następuje niewytłómaczalny okres ciszy, niemocy i milczenia, który czyni wprost tragiczne wrażenie. Przyjaciele go naciskają, żeby coś pisał. Kajsiewicz radzi mu wydać „coś czysto religijne- go;“ Witwicki zgadza się na „jeden jakikolwiek poemat;“ Raczyński, bogacz poznański, zamawia u poety ballady, rapsody, posyła zaliczki, nakład ofiaruje. „Chciej proszę, powiada uczynić mię swoim wydawcą; pisz co chcesz, byle po polsku, o Polsce; ja będę dla pana wydawał; przyjmiesz ten dowód uwielbienia od ziomka, któremu się ten zaszczyt dostanie, że ogłosił, co Mickiewicz napisał ²⁾.“ Tymczasem wezwania te pozostają bez skutku; „urodzony twórca“ z Inprowizacyi — traci swe siły; wulkan, co się sam w sobie chowa, wypalił się i przestał dymić przez słowa; „pan rymów“, twórca „Ody do Młodości“, „Farysa“, „Pieśni Wajdeloty“ — nie jest w stanie sklecić dłuższej kompozycyi i na wezwanie Raczyńskiego do wydania własnych poezyj, musi odpowiedzieć — propozycyą ogłoszenia dzieł Zaleskiego. Mickiewicz przeczuwał swój los oddawna; możebność zapadnięcia w le-targ leżała w jego naturze i w charakterystyce Wallenroda po-niekąd zużytkowaną została. Nikt nie chciał badać, co się z poe-tą działo — może nawet rany tej dotykać nie śmiał — i tylko Słowacki z radością zwycięskiego gladyatora stwierdził:

Obmyłem twój laur w słów ognistych deszczu,
I pokazałem, że na twojej korze
Pęknięcie serca znać — a w liści dreszczu
Widać, że ci coś *próchno* duszę porze.

Pod względem więc stanu duchowego jest to okres bardzo smutny — ale światowo rzecz biorąc, jest owszem wcale ponyśl-ny, ogromnie zajmujący, a nawet błyskotliwy. Im mniej zajęcia dawała Mickiewiczowi poezya, tem łatwiej przyszło mu upodo-bnić się do otoczenia. Mickiewicz żeni się naówczas i bawi dziećmi, jak Rej. Przejście w wymarzony oddawna stan małżeń-ski odbywa się u niego bez najmniejszego wtóru poetyckiego. Na obezryźnie dorabia się poważania i dobrego kawałka chleba;

¹⁾ Korespondenecya Mickiewicza, I, 177, 195, 199, 229.

²⁾ I. c. IV, 180, 245; III, 222.

pisuje w dziennikach, zakłada towarzystwa, zdobywa katedrę za katedrą. Mając zdumiewający, a ściśle polski, dar przyswajania sobie obcych języków — przerabia się na zajmującego francuskiego pisarza przeglądowego; uzyskuje rozgłos, jako stylistą francuski — „un auteur supérieur dans notre langue“ — powiada o nim Georges Sand; zelotyzmem katolickim nadaje sobie interesujący odcień autorski; zostaje uznany za „grande célébrité littéraire“ — wchodzi w modę i staje się przedmiotem uwielbienia całego oświeconego ogółu europejskiego. „Ilu ty masz protektorów! Szczęśliwy i w czepku urodzony człowieku“ — powiada o nim Witwicki ¹⁾. Zewnętrznie więc powodzi mu się znakomicie — lepiej niż kiedykolwiek. Tylko — to już nie jest ten dawny Mickiewicz; nie tworząc nowych dzieł — nie mógł posuwać naprzód poezji; żył kapitałem przeszłości i jako poeta-twórca węgował raczej, jak ośmieszani niegdyś klasycy warszawscy: Koźmian, Wężyk i Morawski. Był on odtąd zajmującym literatem z nadzwyczaj świetną, wyjątkowo świetną przeszłością — ale nie był już Prometeuszem żyjącego pokolenia, nie był poetą emigracyi i niepodzielnym władcą parnasu polskiego.

Mickiewicza rozstrajał ogromnie pobyt na emigracyi i nieraz się skarżył, że otacza go „step moralny bez końca“ i że chciałby „przespać emigrację“ ²⁾. Wydobycie się z tego zaczarowanego koła mogło poecie przywrócić dawną rzeźwość umysłową. Wszyscy poeci, którzy chcieli coś robić — Słowacki, Zaleski — uciekali z Paryża i w długiej samotni, jak eremici, poszukiwali ukojenia i przybytku sił. To też dwuletni pobyt w Lozannie nad jeziorem Genewskiem, stanowi także u Mickiewicza pomyślną przerwę w życiu emigranckiem (1839 — 40). Poecie przypominały się najszcześniejsze czasy rzymskie i drezdeńskie. „Kraj piękny, jak obraz — powiada — salon mam pyszny, jak książę, z olbrzymimi oknami i widokiem na ogród i jezioro“. Mickiewicz dostał miejsce profesora w Lozannie i prędko wszystkich ujął sobie potrafił. „W Lozannie — pisze — byłem zepsutym dzieckiem rządu i Akademii i gdyby nie choroba żony i dzieci, wspominałbym Lozannę, jak raj.“ Podobał się ludziom; wykłady czyły znakomite wrażenie; młodzież przepadała za nimi i urządziła mu serenady. „Wszyscy dla mnie przychylni — donosi Zaleskiemu — Była sesya publiczna Akademii, gdzie mi grzeczności

¹⁾ Kor. IV, 215.

²⁾ Kor. I. 195, 212.

powiedziano. Trzeba było grzeczności odpowiadać i czytać rozprawę. Rozprowiałem o poetach chrześcijańskich z III, IV i V wieku. Arcydobrze przyjęto ¹⁾.“ Ta rozprawa się nie zachowała, jakkolwiek zewsząd napierano, żeby ją Mickiewicz drukiem ogłosił i nawet według statutu powinien się być o to postarać.

Korzyść położenia powiększała możność odbywania najprzepyszniejszych wycieczek, jakich nawet Krym nie mógł mu nigdy dostarczyć. Powoli mógł Mickiewicz w Lozannie ze wszystkich bied emigranckich wypocząć i na dalsze życie sił nabrać i stężyć. W lipcu 1840 r. był z Zaleskim w Chamounix, gdzie niegdyś bawił także z Odyńcem, i marzył, żeby ściągnąć do towarzystwa jeszcze Goszczyńskiego i w trójkę z nimi zacząć układać jakiś poemat „sposobem serbskich rapsodów“ ²⁾. Widać, że zasoby duchowe w poecie się odnawiały i zachodziła w nim jakaś cudowna przemiana. Pociągnięty urokiem odradzającej się twórczości, we wrześniu wyruszył znowu ku górcom i przez dolinę walijską, którą przechodził już trzy razy — z Odyńcem 1829 r., Garczyńskim 1833 i Zaleskim ostatnio — wszedł „na lewo w Oberland“ i myślał zabrnąć aż do Zurichu. „Bardzo mi to służy na zdrowie — pisze do Zaleskiego z Interlaken — i czuję się tak rzeźwy, że aż mi się na wiersze zbiera.“ W okolicach tych utworzył Słowacki „Mazepę“, „Kordyana“, „Balladyne“; Krasiński „Ostatniego“ i „Przedświt“ — u Mickiewicza miała powstać tylko bolesna skarga na brak natchnienia.

Nie ma rzewniejszej poezji, jak fragmenty liryk lozańskich. Ostatni to raz przemawia do nas poeta z dokładną świadomością wszystkich swoich przejść duchowych. Jest to stanowczo ta sama osoba, którą znamy oddawna, która pamięta o swoich dawnych wzlotach i chciałaby do nas jeszcze raz odezwać się tu swoją przejmującą rzewnością, szczerością i potęgą. Niestety, siły mu już nie dopisują — tworzy tylko ułamki. W jednym skarży się, że zanadto rozrzucił swoimi skarbami:

Rozrzutnik młody, resztę skarbcu schwyć
W ziemi zakopię; nie czas reszty tracić.
Już czuję starość...

Czy mu się przypominały dawne improwizacje? czy to, że dużo pomysłów rozrzucił, z których inni skorzystali bez uczucia

¹⁾ Kor. Mick. I, 182, 211, 222, 226.

²⁾ Kor. Zalesk. I, 175.

wdzięczności — dość, że postanowił się zamknąć i nie na ludziach, ale na Bogu oprzeć swoje nadzieje. Nazywa on siebie jeszcze „Kochankiem duchów,” ale widocznie ma już wrażenie, że go natchnienie na zawsze opuszcza. W wierszu „Gdy tu mój trup w pośrodku was zasiada“ oświadcza, że czuje się obcym dla otoczenia. Lozanna ojczyzną jego nie zostanie; „piękniejszy kraj w oczach mu stoi“ — kraj wspomnień młodzieńczych — Litwa:

.... Tam siedzę pod jodłami,
Tam leżę wśród bujnej i wonnej trawy,

Za krajem tym tęskni. Wierszykowi temu możnaby prawie nadać datę: „Lozanna, Maison Beau-Sejour, 15 februarii 1840 roku“ — bo w liście z tym napisem czytamy: „Tęsknota mię nieraz do Litwy ciężka napada i ustawicznie śni się o Nowogródku i o Tuhanowiczach“ — a to samo jest treścią tego ułomku ¹⁾. W tych półnatchnieniach na dawną modłę, przypominała mu się żywo cała przeszłość twórcza, minione wzloty i minioną potęgą i porównyując je z obecną niemocą — zalał się łzami i napisał ten cudny wierszyk „Połały się łzy me czyste, rześiste.“ Rzewniej nikt nad sobą nie płakał. Te fragmenty przypominają „Psalmy“ pokutne Dawida. Mieści się w nich tragedia niewypowiedziana, ostatni jęk potężnej duszy, która czuje, czem była i czem już nie będzie i żegna przeszłość słoneczną, jak galernik kraj rodzinny, na wieki. Mickiewicz czuł, że przeżył ewolucję swego talentu i ciężko mu było oswoić się z myślą, że musi zniżyć się do poziomu przeciętnego człowieka.

Odtwarzać całego horyzontu osobliwych wrażeń Mickiewicza w tej chwili — niepodobna, bo źródeł zbyt obfitych nie mamy. Zresztą samemu poecie przejścia te nie były zawsze jasne o tyle, iżby je na wymowę rymem przelać potrafił. Czuł, że się z nim coś niezwykłego działo; mimo niepowodzeń, zważyć zupełnie nie chciał i rwał się naprzód z niewymowną trudnością, jak świadczy epigramatyczny urywek „Snuć miłość, jak jedwabnik nić z piersi swych snuje.“ Wierszyk ten można prawie uważać za program jego profesorstwa lozańkiego. Porównań w nim bez miary — o siewcy, naturze, matce i złotniku — a do przedmiotu porównywanego niedobrze przystają. Mickiewicz obmyślał sobie jakiś plan pedagogiczny i moralny; chciał się wzbijać wysoko,

¹⁾ Kor. Mick. I, 211.

działać szeroko — a ostatecznie sam w sobie się jeszcze nie wyjaśnił. Brał on swoje obowiązki nauczycielskie albo za „głęboko, albo za powierzchownie — a w rutynę i trud cierpliwy nie wierzył. Ostatecznie widząc, że problemów tych nie rozwikła, postanowił prawdziwie po polsku wszystkie trudności pominąć. W wierszu „Nad wodą wielką i czystą“ objaśnia, że spokojna toń wody odbija kolejno skały, chmury i burze i nic jej właściwie na stałe zamącić nie może — czyli inaczej, że fenomena przemijają, przeszkody człowiek będzie zawsze napotykał po drodze, a przeznaczeniem jego jest „płynąć, płynąć i płynąć.“

Z liryką lozańską pozostaje w ścisłym związku scena pomiędzy „Dziecięciem“ a „Starcem“ we Fragmentach I Części „Dziadów“, ogłoszonych w r. 1861. Jest to krótki dyalog pożegnalny pomiędzy wnukiem, nie chcącym iść wieczorem na cmentarz — a Starcem, pozostałym samotnie po wymarciu całego pokolenia, zniedołężniałym mocno i przeczuwającym swój bliski kres, a przecież napierającym się jeszcze, żeby pójść na uroczystość „Dziadów“, bo na nią od dzieciństwa chodził. Dziecko obiecuje go jutro poprowadzić na cmentarz, zwraca uwagę, że i tak nic nie zobaczy, bo ma słuch przytępiony — nawet przykład chorobliwego zamyslenia z przed dwu tygodni przywodzi mu na pamięć. Tymczasem to wszystko nic nie pomaga. Starzec uparł się iść na cmentarz, odsyła wnuka do domu, a sam ostatnim wysiłkiem wlecze się na mogiłnik, bo go prowadzi „instynkt grobowy“ i „ciemne przeczucie“, że już nie wróci i z bólów swych i tęsknot będzie na wieki oswobodzony. Sylwetka tego starca została narysowana rysami silnymi, ale nieco skłębionymi. Żyje on tylko odległą przeszłością, współczesnego pokolenia nie lubi i czuje się wśród niego zupełnie obcym. Rozpaczliwym jest dla niego uczucie, że sam widział, jak „częściami do mogiły wrastał.“ Widzimy go krótko a na zawsze pamiętamy. Zdumienie jednak nasze wzrasta, gdy spostrzeżemy, że niektóre jego słowa są właściwie echem liryków lozańskich. Czyżby to miał być sam Mickiewicz? Przypuszczeniu temu nie chce się wierzyć — a przecież trudno oprzeć się wrażeniu, że słowa „Wszystkie dziedziczne skarby znikły w czasie toniach“ — są prawie powtórzeniem z wiersza „Kochanek duchów;“ a dalsze zdanie „Nie wiem, czym pośród trupów czylił sam umarły“ — przypominają zupełnie początek urywku „Gdy tu mój trup w pośrodku was zasiada.“

Ale niedosyć na tem. Starzec kocha swego wnuka i pragnąłby mu jakoś wynagrodzić poczciwe przywiązanie, jakie dla niego okazał, gdy go wszyscy znajomi opuścili. Pozwala mu więc

wrócić do domu — ale że ta rozłąka ma dla niego mistyczne znaczenie — więc każe mu klęknąć i uroczyście go błogosławi. Otóż błogosławieństwo to przynosi nam znowu wielkie zdumienie. Jeśli będzie można uwierzyć, że Mickiewicz scharakteryzował tu swoje usposobienie lozańskie — to trzeba będzie przyjąć, że to błogosławieństwo było najboleśniejszą skargą poety na „zbyt gorzki kielich życia“, jaki mu przyszło wychylić na emigracji. „Cierpliwość“, wspomniana w tym wierszu, znajduje objaśnienie w znanym urywku „Snuć miłość, jak jedwabnik“ — a życzenie dla wnuka, żeby umarł młody, jest naturalnem zakończeniem przenikliwej skargi życiowej: „Połały się łzy me czyste, rześiste.“

Porównyując w ten sposób wiersze lozańskie z echami ich w scenie pomiędzy *Dziecięciem a Starcem*, dochodzimy do przekonania, że Mickiewicz to „próchnienie“ serca, które mu wytknął zuchwale Słowacki, sam osobiście wybornie obserwował i jak niegdyś swe improwizacye — z patologiczną ścisłością badał. Chcąc jeszcze bliżej ten stan psychologiczny określić — ułożył balladę „O zaklętym młodzieńcu, przemienionym w głazy“, której treścią jest znów to samo, t. j. że przenikał, jak w zwierciadle, stopniowe swoje „wrastanie w kamień“ i nawet czarodziejowi Twardowskiemu nie dał się wyrwać z letargicznego uśpienia, ale owszem jego pomocy użył, ażeby czarodziejskie zwierciadło zbliżyć ku sobie i tym sposobem stać się co rychlej całkowitym kamieniem. W balladzie tej znajdujemy znowu oddźwięk wierszów lozańskich, bo to forsowne odsunięcie własnej przeszłości litewskiej w zamierzczłe czasy legendy, jakie zjawia się w mowie młodego Poraja do Twardowskiego — zgadza się dobrze z okrzykiem:

Dusza wówczas daleka, ach daleka!

Błąka się i narzeka, ach narzeka!

w wierszu już cytowanym: „Gdy tu mój trup.“

Stajemy tu wobec ciekawej zagadki, któraby innemi źródłami poprzeć należało, ażeby nabrała warunków rzeczywistego zdarzenia z życia Mickiewicza. Tylko ażeby to uczynić, musimy się wyrzec wielu ustalonych przekonań. Wydanie „Fragmentów“ z r. 1861 narzuca nam fałszywe wyobrażenie, że rozmowa Starca z Dziecięciem nie ma ani jednej aluzji, któraby się do scen obok wydrukowanych odnosiła; także w tamtych dwu scenach nie znajdujemy ani jednej wzmianki, któraby się znów rozmowy Starca z Dziecięciem tyczyła. O czem Starzec dumał, nie myśli wcale

Dziewica i Strzelec: unosili się oni swojemi marzeniami, kiedy znów Starzec miał swoje osobiste złudzenia, których powiernikiem było tylko Dziecię. Osoby te nie zwracają na siebie w poemacie najmniejszej uwagi; Starzec robi swoje a Dziewica i Strzelec swoje; są to zupełnie luźne obrazki, postawione obok siebie — ale żadną myślą wewnętrzną niespojone. Nie przesądzamy wyniku naszego badania, ale je sobie ułatwiamy. Sceny te mogły stanowić kiedyś osobne całości, niezależne od późniejszych połączeń. Jeśli dzisiaj jeszcze zauważyć możemy w tych fragmentach mechaniczne zestawienie części — to cóż dopiero musiało być dawniej? Pomysły mezespolone dzisiaj, musiały być mniej zespolone poprzednio. Mogą one nawet należeć do kilku epok twórczych. Rozmowa Starca z Dziecięciem stanowi przypuszczalnie jądro osobnego pomysłu, podobnie jak monolog Dziewicy i przygoda Strzelca. Na papierze osadziło się tylko tyle, ale w stanie płynnym mogło być inaczej i więcej. Zaleski powiada, że Mickiewicz w „Dziadach“ streścić chciał wszystkie potęgi swego ducha; „rachunki z Bogiem“, zapasy i walki sumienia człowieka, żary i bóle patryoty. Tymczasem w zachowanych częściach po szczególnie tego wszystkiego nie widzimy. Praca nad dalszym ciągiem „Dziadów“ zaczęła się na wiosnę, zaraz po skończeniu „Pana Tadeusza“ Mickiewicz zawitał na wilegiaturę do Sèvres i obładowany korektami „wałęsał się“ z Zaleskim po laskach okolicznych, dumając i gwarząc o przenantajróżniejszych rzeczach. „Raz mimochodem koło leżącego napomknąłem: „nieprawdaż Adamie, rozbiegają ciębie Dziady? Na to zapytanie uściśnął mi rękę, potakując skinieniem głowy... Istotnie, w tym czasie na luźnych kartkach pisał nocami nieczytelne notatki i urywki do dalszych części „Dziadów.“ Te kartki widziałem i wtedy w Sèvres i po leciech jeszcze w Lozannie, kiedy mnie sam wtajemniczał w ich arkana“¹⁾.

Mając te wiadomości, możemy obecnie rozpatrzeć bliżej interesującą nas „Rozmowę pomiędzy Starcem a Dziecięciem“ — monolog Dziewicy i przygodę Strzelca narazie pomijamy. W scenie tej mamy dwie role nierównomiernie traktowane. O Starcu wiemy dużo, bo na jego charakterystykę położono główny nacisk — ale figura Dziecięcia nie jest wykończona. W zachowanym ułamku czytamy:

*Jutro pójdziem na cmentarz — ty swoim zuczajem
Dunać — ja zdobić krzyże kwiatami i majem*

¹⁾ Kor. Zalesk. V, 115 — 6.

tymczasem o tym zwyczaju Dziecięcia w I-ej Części „Dziadów“ zupełnie głucho. Nie przesadzamy, czy ta scena byłaby potrzebna — ale to pewna, że w imaginacyi Mickiewicza musiała się odbić. O Starcu powiada, że lubi dumać na cmentarzu i przedstawieniu tego rysu poświęca osobny obrazek — tymczasem o Dziecięciu, że lubi błąkać się po cmentarzu i zdobić mogiły kwiatami, narazie zapomina, choć Dziecko samo zaznacza, że okoliczność ta była tak dobrze jego właściwością, jak znów dumanie było cechą Starca. Scena ta mogła zdarzyć się wczoraj, mogło ono wczoraj błąkać się wśród mogił i krzyże kwiatami ozdabiać, a dziś mu się już na cmentarz iść nie chce i Starca nawet od tego zamysłu odwieść pragnie, obiecując mu, że

Jutro pójdziem na cmentarz — ty swoim zwyczajem
Dumać — ja zdobić krzyże kwiatami i majem.

Otóż o tę scenę wczorajszą nam chodzi: gdzie się podziała? czy istniała na papierze? i czy w pismach Mickiewicza dałby się jaki ślad po niej wytropić?

„Dziadami“ interesował się szczególnie Zaleski, zawdzięczając im niezliczoną ilość pobudek twórczych do „Ducha od Stepu“ „Złotej Dumy“ i wogóle do całej swej działalności literackiej na emigracyi. Gdy je w rękopisie r. 1832 odczytał, powiedział: „Drogi, nieoszacowany nasz Adam! jak świat, wielki, cudowny poeta i człowiek. „Dziady“ będzie to olbrzymie, oryginalne i narodowe poema, coś nakszttał „Divina Comedia“ nasza. (!) Ogromne ramy, które konanie narodu i wszystkie światy poezyi i filozofii obejmą. Bohaterami poematu są: Bóg i sam poeta... genialne, szekspirowskie sceny“¹⁾. Za to uwielbienie dostał naówczas lirnik ukraiński autograf „Dziadów,“ i tem się tylko w czci dla tego poematu utwierdził. Widzieliśmy, że w Sèvres próbował z Mickiewicza wydobyć jakieś wyznania co do dalszych planów — ale mu się to nie udało. Stosunek ich był dziwny. Mógł podziwiać Mickiewicza, ale do poufalej rozmowy o zamysłach autora nie był przypuszczony i dopiero, jak sam wyznaje, w Lozannie poznał arkana „Dziadów.“

Wobec tego, wiadomości Zaleskiego co do dalszego ciągu „Dziadów“ przed pobytem w Lozannie, ograniczać się musiały do niejasnych przypuszczeń, a jakkolwiek Ukraińca niesłuchanie ta kwestya ciekawiła, jednak na razie poprzestać musiał tylko na

¹⁾ Kor. Zal. I, 41.

wnioskach z części drukowanych. „Dziady“ drezdeńskie zbudowane są na tezie rzekomo filozoficznej, że życie duchowe człowieka znajduje uzupełnienie w marzeniach sennych. W prologu powiedziano:

Życie duszy, czyż nie jest warte badań ludzi?

i w imię tego w poemacie przedstawiono wszystkie główne osoby: Konrada, X. Piotra, Senatora i Ewę — w dwu zdjęciach, t. j. w działaniu realnem i wśród dumań i wizyj sennych. Mickiewicz tak był przekonany o ważności swego odkrycia, że zapuścił się w polemikę z wątpiącymi i szczegółowo usiłował wytłómaczyć, że sen nie jest pamięcią albo wspomnieniem, ale przeciwnie wykładnikiem życia moralnego, prawdziwym marzeniem twórczem i czynnością psychy ludzkiej, sięgającą w sfery metafizyczne. Tę myśl ukochaną poety przejął skwapliwie Zaleski i w „Duchu od Stepu“ pragnął po swojemu urzeczywistnić. W objaśnieniach do tego poematu określa, co rozumiał pod „okolicą nocną bytu naszego — błękitną, astralną, promieniącą na wsze strony kreacją Boga.“ Polemizuje także z przeciwnikami, jak Mickiewicz w „Dziadach“ drezdeńskich, i jakby na niego wskazując, dodaje: „Ile dusz czystych i rzewnych zaznałem w życiu, każda ostrzem biegła w te mroczne strony ¹⁾. Otóż jeśli byśmy teraz zechcieli oznaczyć, co Zaleski mógł wiedzieć przed pobytem w Lozannie o dalszych częściach „Dziadów“ — to mogli byśmy orzec, że snuł jakieś pomysły, mające związek z doktryną Mickiewicza o marzeniach sennych i podsuwając mu analogiczne kombinacje, mógł usiłować tym sposobem wydobyć z niego jakieś wyznania.

Stosunki z lat 1833 — 5 zmieniły się jednak znacznie, gdy Zaleski został bankierem emigracyi i mógł Mickiewiczowi niejedną usługę oddać. Odtąd już zaczyna się ich serdeczna przyjaźń; Zaleski umiał uczynność podwoić uprzejmością, okazać Mickiewiczowi współczucie w nieszczęściu i niebawem nastąpiły czasy, że wielki Litwin miał mu nawet Fragmenty „Dziadów“ pokazywać. Znajomość nieco etykietalna przetworzyła się w ogromną poufałość — Mickiewicz chwali dumki poety ukraińskiego, że je należy czytać na klęczkach; zaczyna mu rady dawać co do *potrzeby zbaraskiej*, chce go przerobić na epika i zbliżyć do tej wysokości

¹⁾ Kor. Zal. I. 98.

artystycznej, na której sam niegdyś stanął. Zaleski naówczas zastąpił Mickiewiczowi Zana i Odyńca, stał się jego korespondentem i ukochanym pupilem literackim, o którym miał kiedyś na wykładach paryskich powiedzieć, że rzucił pęk kwiatów na zakończenie igrzysk słowiańskich i zawsze będzie wprawiał w rozpacz tych, coby mu w śpiewności, delikatności i kolorystyce dorównać chcieli. Mickiewicz w admiracyi Zaleskiego doszedł do tego, że się uczył na pamięć jego dumek i podczas pracy nad wykładami lozańskimi wyśpiewywał ¹⁾.

W tem stadyum znajdowały się ich relacye, gdy Zaleski chcąc podziękować Mickiewiczowi za postaranie się o nakładcę na swe dzieła — wybrał się z uroczystem powinszowaniem na jego urodziny (1839), przepisał osobno dla niego cały zeszytik najładniejszych dumek, załączył staranne objaśnienie, co wie o podaniach ukraińskich, tyczących się zozuli t. j. kukułki, i dla okazania pewnego współczucia, jako brat po lutni — przesłał mu próbkę swej poezyi, pełną alluzyj do jego stanu duchowego. Zaleski pisze: „Parę temu tygodni śniło mi się, żeśmy we dwóch z Tobą chodzili po ukraińskich stepach przy najśliczniejszej pogodzie. Między mogiłami gdzieś napotkaliśmy młodziuchnego teorbanistę, może mego Zozulicza, który płakał i śpiewał, nie zważając wcale na nas. Mówiliśmy o nim. Ty prawicieś długo i rozumnie. Ocknąwszy się, pamiętałem coś treści, usiadłem zaraz do stolika i napisałem:

JA.

Czego od mogił chce bo ten poeta?
Ciagle wybiega śnić tam pokryjomu.

ADAM.

Duch to ojcowski tak wabi Hamleta,
Duch niewidomy, prócz niego, nikomu.
O! gość z innego gdzieś świata do łona
Puka ustawnie, w objęcia upada.
Gdzie się obróci, rozdłuża ramiona,
Szepce mnie krzywdy swoje od pradiada.
I myśl, guślarstwem i pomstą otchniona,
O niczem innym na ziemi już nie śni;
Musem tajemnym panuje wciąż woli,

¹⁾ Kor. Zal. I, 136, IV, 123; Kor. Mick. I, 209, 210.

Pod sercem jego miota się — o! boli,
Aż sobie ulży jako tako w pieśni.

JA.

Jakby mu ulżyć? o! jeszcze inaczej!
Już to go lada czem nikt nie uleczy!
Czy niema rady gdzie w dumce kozaczej,
Bo to jedyny naród do tych rzeczy ¹⁾.

A więc pokazuje się, że Zaleski wiedział coś o smutkach Mickiewicza w Lozannie i chciał mu czułymi dumkami ukraińskimi poradzić. W fikcyjnym śnie zreprodukował to, o czym się do myślał z milczenia poety i półsłówki z Sèvres — i kiedy Mickiewicz już o tem zapomniał, przywiódł mu na pamięć nie dawnych marzeń i do dalszej twórczości zachęcić próbował. Profesor lozański, zdumiony przenikliwością teorbanisty, odpowiada: „Ale, ale twój ów wiersz senny, dziwna to, dziwna i arcydziwna rzecz. Bo uważ, że ja kiedyś w auguście czy w wrześniu (1839) napisałem albo rzuciłem na papier kilkadziesiąt wierszy w celu robienia pierwszej — wyraźnie więc pierwszej a nie innej — części „Dziadów.“ Owoż rzecz taż sama: chłopiec tuła się między mogiłami. Tylko u mnie fantastyczniej, bo śpi, a chórem nad nim nuca i pioluny siwe i lebioda i ślimaki etc. etc. Inspiracya mnie opuściła i przestałem pisać. Twój ułamek aż mnie nastraszył, tak jest ładny. Kto wie, czy ty teraz nas nie okradasz przez sen ze wszelkiej poezyi“ ²⁾. Jest to zapewne to samo Dziecię, przyzwyczajone do błakania się po mogiłach i zdobienia krzyżów kwiatami i majem, któreśmy już spotkali u boku Starca, a którego charakterystyka została w zachowanym fragmencie pominięta, bo w innej scenie w „fantastyczny“ sposób dokonana została. Poeta nie potrzebował tej sceny w rozmowie Starca z Dziecięciem powtarzać i mógł się do niej bez szerszych objaśnień odwołać, bo już miał w rękopisie obrazek z „kilkudziesięciu wierszy,“ który bliżej jego zwyczaj tułania się wśród mogił tłómaczył.

W fragmencie Zaleskiego jest zreprodukowany prawdopodobnie stan pomysłu Mickiewicza do I Części *Dziadów*, pochodzący z Sèvres, kiedy poeta czuł się jeszcze silnym, ufał sobie bardzo

¹⁾ Kor. Zal. I, 162.

²⁾ Kor. Mick. I, 210.

i ze zwierzeniami swemi nie krył się zbyt zazdrośnie, nie przeczuwając w Zaleskim możebnego antagonisty. W Lozannie ten stan wydawał mu się anachronizmem, bo właśnie po długim wypoczynku Zaleski w siły począł się wzmacniać, a jego ciężkie obowiązki życia przytłoczyły do ziemi. Jeśli można przypuścić, że poprzednio jeszcze zdawał sobie sprawę z swego stanu duchowego — to teraz w niezmiennem echu tych wspomnień u Zaleskiego musiała go uderzyć ta różnica. Hypoteza wydaje się znów ryzykowną, a przecież trzeba będzie ją przyjąć, że Mickiewicz dopiero pod wpływem listu Zaleskiego siebie w postaci tego Starca sportretował. Z listów i poezyj wiemy, że poczucie „zestarzenia“ opanowało go wtedy istotnie. „Bardzo się zestarzał w duszy“ — pisze do Domejki, a równocześnie notuje w poezyi: „Już czuję starość.“ Ale żeby to uczucie w mocne przekonanie i w obiektywną kompozycję się skupiło — trzeba było jeszcze potrącenia zewnętrznego, a tego mu dostarczył Zaleski. Należy tylko porównać przesłany szkic z Fontainebleau z fragmentem lozańskim *Dziadów*, ażeby spostrzedz, że pomiędzy Zozuliczem a Starcem istnieje pewne psychologiczne pokrewieństwo. Obaj są nieuleczalnie chorzy, doznali ciężkich krzywd od ludzi, myślą nie bawia już na tym świecie i ściga ich „duch niewidomy prócz nich nikomu.“ „Twój ułamek mnie nastraszył, ty nas okradasz z wszelkiej poezyi“ — pisze Mickiewicz i zaczyna się bać o te skarby, które młody rozrzutnik w pierwszych latach pobytu w Paryżu rozszafował. Pod tem wrażeniem otrząsa się nieco z swego letargu i próbuje tworzyć. List Zaleskiego przyszedł na urodziny — a w dwa tygodnie po tem Dziecię prowadząc Starca na mogiły, zauważyło:

.... pomnisz dwie temu niedziele
 Zebrało się i krewnych i sąsiadów wiele
 Urodziny twe święcić; tyś w milczeniu siedział,
 Nic nie słyszał, nikomu nic nie odpowiedział.
 Zapytałeś nakoniec, poco ta gromada
 Zeszła się w dzień powszedni? i czy mrok już pada?
 A my przyszli wieszować i od kilku godzin
 Słońce zaszło — i był to dzień twoich urodzin.

Mickiewicz więc zaczyna już czerpać pobudki twórcze z potrąceń Zaleskiego i niewiele brakowało, aby go dopuścił do tajemnic swego serca i pokazał mu owe fragmenty *Dziadów*, na które niegdyś w Sèvres tylko zdaleka patrzył. Stało się to w lipcu 1840 r. gdy Zaleski przybył do Lozanny, żeby biednego profesora

ra wyciągnąć na wycieczkę po Szwajcaryi. Jak wspominaliśmy, poeci zapędzili się wtedy aż pod Mont Blanc i Zaleski myślał na rok przyszyły wciągnąć do towarzystwa Goszczyńskiego, jako dobrego taternika, i zmusić Mickiewicza do dalszej pracy twórczej, projektując mu rodzaj „Sāngerkriegu“ we trójkę na temat historyczny „sposobem serbskich rapsodów.“ O niektórych szczegółach tej uroczej włóczęgi opowiadał Zaleski w 33 lat potem X. Kalince¹⁾. Mickiewicza tak rozruszała ta podróż, że w kilka tygodni wybrał się sam na nową wycieczkę w Oberland berneński i wrócił tak rzeźwy, że aż mu się na wiersze zbierało — jakto zresztą także mówiliśmy. Zdawało mu się, że za rok zabierze się wreszcie do dzieł większych. Zamierająca twórczość poety zajaśniała wtedy lekkuchnym płomykiem i zapewne niewiele się pomylimy, gdy powiemy, że owocem tej podróży była ballada „*O zaklętym młodzieńcu*.“

Wchodzimy tu ponownie na to samo pole domysłów t. j. że X Zaleski był pod pewnym względem współpracownikiem lozańkiego fragmentu *Dziadów*. Hypoteza znów wydaje się niespodzianą — przecież są wskazówki, że ją przyjąć należy. Mickiewicz w Lozannie zabawiał Zaleskiego opowiadaniem o Twardowskim i podobnie, jak Starzec z *Dziadów*, uczył go rozmaitych śpiewek o tej ulubionej oddawna postaci swej wyobraźni. W legendzie *Twardowski pod Bożą figurą* przytacza Zaleski „zwrotkę Mickiewiczowską:“

Jak się masz Twardowski? jak się ma dusza?
Twardowski nie zważa i dalej rusza,
Drum-drum! drum-drum! i dalej rusza,

Jest to powiastka na temat wyrzutów sumienia u Twardowskiego po sprzedaniu duszy Mefistofelesowi. W podróży zawadził on przypadkowo o Bożą Mękę i Chrystus Pan przemówił do niego, jak niegdyś do św. Franciszka z Asyżu. Twardowski tknięty niezwykłym zdarzeniem, chciał cyrograf u stóp Krzyża zakopać, ale na skruczę nie pozwoliła mu hardość szlachecka, ucieleśniona w postaci nagle zjawiającego się Boruty. Wierszyk jest lichy wykonany, ale odnosi się do peregrynacji Twardowskiego, jak ballada *O zaklętym młodzieńcu*; w przypiskach zaś czytamy objaśnienie: „Legendę tę napisał autor w Lozannie dla Mickiewicza,

¹⁾ Kor. Zal. V. 65.

który pamiętał z lat dziecinnych jedną — przytoczoną wyżej — zwrotkę z pieśni o Twardowskim, zasłyszanej między zaściankową szlachtą na Litwie. W reminiscencyę tę pośpiewywali długo obadwaj poeci — niekiedy z wariantami — ale ostatecznie według niniejszej wersyi.“¹⁾ Przed zamierzonym więc „Sängerkriegem“ z Goszczyńskim — odbył się wcześniejszy pojedynek zaprzyjaźnionych mistrzów. „Pośpiewywali długo obadwaj poeci“ — mówi Zaleski; „tyle powtarzali razy“ — dodaje Mickiewicz — a pamiątką tego współzawodnictwa pozostała legenda Zaleskiego i nieskończenie piękniejsza ballada Mickiewicza, która zawarła ponowną skargę na brak natchnienia i decyzję, żeby już nazawsze skamienieć. Wycieczka w Oberland berneński uświadomiła tylko samokrytyczny zmysł Mickiewicza, że obiektywnie jak w zwierciadle swój przełom duchowy mógł określić i zamknąć pozyskaną naówczas świadomość w utwór alegoryczny, który pozostanie nazawsze zastanawiającem dopowiedzeniem tej sfinksowej postaci.

Przyjąwszy w rachunek te dwa fakty, a mianowicie, że list powinszowalny Zaleskiego i wspólne zabawy na temat podań o Twardowskim miały pewien wpływ na ostateczne ukształtowanie fragmentu lozańskiego *Dziadów* — dochodzimy obecnie do przekonania, że to jest właściwie utwór alegoryczny i że jeżeli Starzec miał być obrazem Mickiewicza, to znów Dziecię, prowadzące go na mogiły przeszłości, było chyba figurą Zaleskiego. Allegorya ta jest, przynajmniej, za forsowną, może nawet chorobliwą — zwłaszcza gdy odczytamy „Kalinowy most“, w którym Zaleski upatrywał utwór „pour la bonne bouche“ dla Mickiewicza i siebie samego sportretował także, jako podstarzałego konkurenta²⁾ — niemniej tak ją zapewne rozwiązać wypadnie. Allegoryę tę mógł nawet sam Zaleski nasunąć Mickiewiczowi drogą antytezy od swych urojeń, jeśli wogóle „Kalinowy Most“ poznał autor *Dziadów* przed wykończeniem swego fragmentu. W każdym razie w antytezie tej chciał Mickiewicz zaznaczyć swoje zestarzenie się i młodzieńczo rozkwitający talent Zaleskiego, który go radością przejmował; chciał zarazem pozostawić w niej pamiątkę czułych usiłowań lirnika ukraińskiego o rozbudzenie swej zdolności twórczej, a przytem uczynić z tej sceny rodzaj testamentu poetyckiego. Jest to poprostu obrzęd pożegnania się Mic-

¹⁾ Poezye. Zaleski. Lwów, 1877. II. 128.

²⁾ Kor. Zal. I. 160.

kiewiczza z poezją i błogosławieństwo dane Zaleskiemu, a z nim całej przyszłej poezji polskiej. Mickiewicz pragnął, żeby nowa poezya poszła w kierunku religijno-ludowym i w tym celu nauczył Zaleskiego ballady „O Zaklętym młodzieńcu“ i kazał mu ją obnosić po świecie, jak niegdyś Dudarzewi tryolety Zanowskie. Uczucie wdzięczności dla poczciwych służb lirnika ukraińskiego było jego ostatniem czułem wspomnieniem po dawnych niebotycznych wzlotach poetyckich i pod tem wrażeniem opuszczał Lozańnę, żeby rozpocząć wykłady w Paryżu i wygłosić ostatnią swą improwizacyę z ślicznymi, ale niesprawiedliwymi morałami dla Słowackiego.

Wydzielenie sceny błogosławieństwa wnuka przez Starca z obrębu pierwotnych scen I Części *Dziadów* — upraszcza nam niesłychanie krytykę reszty. Jeśli za miejsce napisania tej sceny przyśniemy obecnie Lozańnę — to dla dwu następnych wypadnie nam chyba Moskwa. Dowodów tak stanowczych, jak poprzednie, nie mamy — ale i te są lepsze, niż stara legenda o Kownie. Jak wspominaliśmy, reszta fragmentów, ogłoszonych w roku 1861, obejmuje tylko monolog Dziewicy i przygodę Strzelca — ale oba te fragmenty są ze sobą ściśle spojone i naturalnie powstały razem. Współczesność ich wynika z paralelnego traktowania treści i powiązania licznymi odnośnikami. Dziewica mówi:

Jest i musi być kędyś, choć na krańcach świata,
Ktoś, co do mnie myślami wzajemnymi wzlata —

a Młodzieniec na to w zupełnie innej sytuacji odpowiada:

.... Zawsze mi się zdaje,
Że ktoś łzy moje widzi i słyszy westchnienia
I wiecznie około mnie krąży nakształt cienia.

Pozostawałoby więc tylko oznaczyć, kiedy mógł Mickiewicz analogicznie do rozwoju swego talentu i zabarwienia swej uczuciowości te dwie postaci skreślić.

Podnosimy jeszcze raz, że co mówimy — to nie są wcale niewzruszone dowody, ale wskazówki wytyczne. Rozważając charakterystykę Dziewicy, powiedzielibyśmy, że jest postacią najbardziej zbliżoną do Aldony. Przyznaje się ona do nudzenia się światem rzeczywistym, lubi marzyć czule wieczorami jesiennymi i porównywać swe życie do marnej kropelki rosy, unoszonej przez wichry. Z pewnemi odmianami mówi to samo Aldona. Nie lubi ona także mdłej pospolitości, marzy wieczorami o minionem szczę-

ściu i tęskni za przeszłością, jak Dziewica do przyszłości. Określenie spleenu i delikatna czułośćkowość jest im wspólną. Ale to jeszcze byłby słaby dowód. Więcej powiada Gustaw w postaci Strzelca. Niewątpliwie Mickiewicz nadawał mu wtedy charakter „Freischütza“ — tymczasem wśród sonetów odeskich spotykamy dziwną powiastkę p. t. „Strzelec“, której zrozumieć nie można, jeśli się nie przypuści, że Mickiewicz siebie samego w postaci fantastycznego strzelca w pewnym okresie czasu przedstawiać lubił.¹⁾ Najważniejsza jednak wskazówka co do daty tych fragmentów, mieściłaby się w t. z. „Pieśni strzelca.“ Zaczyna ona fragment 3-ci i niewątpliwie ułożoną została przed monologiem Dziewicy i dyalogiem Gustawa z Myśliwym Czarnym, bo to wynika z powiedzenia Gustawa, że właśnie tę pieśń upolował w lesie i myśli się nią popisywać przed towarzystwem. Jak wiadomo, pieśnią tą zajmował się Mickiewicz bardzo pilnie w Moskwie i użył pośrednictwa Malewskiego do wydobycia właściwej melodii z Wilna. Malewski zanadto pospieszył się z przesłaniem niedosyć poprawnego tekstu i były stąd kwasy.²⁾ Jeśli Mickiewicz dla nastroju pragnął mieć muzykę chóru, rozpoczynającego zjawienie się młodego Strzelca na scenie — to naturalnie, że fragment ten naówczas układał. Wszystkie więc poszlaki zdążają do tego, że sceny te zostały ułożone w Moskwie, po wydaniu „Sonetów“ a przed rozpoczęciem „Wallenroda.“ Może te poszlaki nie są zbyt mocne — w każdym razie z rozwojem twórczości u Mickiewicza się zgadzają i nawet z ubocznymi faktami pewną łączność wykazują. Odyniec mianowicie w liście do Chodźki z r. 1849 zapowiadał wydanie jakiejś I Części *Dziadów* w nowej edycji petersburskiej³⁾ — i to zapewne będzie wspomnienie o wygotowaniu fragmentów, o których właśnie mówimy.

Że kiedyś istniały kowieńskie *Dziady* — temu nie przeczy — tylko, niestety, zdaje się, ani kawałka z nich nie znamy. Zaginęły one, jak nieczytelne notatki z Sèvres i fragment o Dziecięciu wśród kwiatów cmentarnych. Wiadomość o istnieniu kowieńskich *Dziadów* znajdujemy w ostatnim wydaniu zbiorowem „Pism“, dokonaniem za życia poety, gdzie czytamy, że „poemat *Dziady*“ stanowi jedną nieprzerwaną całość. Pierwsza część jego, napisana jeszcze w Kownie, znajduje się w rękopisie u auto-

1) Sonet IX i Konarski w Pamiętn. Mick. II 151.

2) Koresp. Mick. III. 14. 16.

3) Kallenbach, Mickiewicz. I. 255 przyp.

X
ra; ale zapewne dopiero później na świat wyjdzie, a wtenczas i porządek całego poematu zmieniony będzie.“ Niestety to nie nastąpiło, a notatka ta — nie pochodząca nawet z pod pióra Mickiewicza — zrodziła tylko fałszywe przypuszczenie, że fragmenty, które nam się dostały w ręce, są właśnie temi zapowiedzianymi fragmentami. Jak się zdaje — to Mickiewicz dopiero pod wrażeniem tej zapowiedzi chciał po raz piąty zabrać się do I Cz. „Dziadów“ i zebrawszy rozpierzchłe fragmenta z Kowna, Moskwy, Sèvres i Lozanny — próbował je w jakąś całość stopić. Tak prawdopodobnie powstał znany nam urywek, do którego jednak nie weszły wcale istniejące jeszcze naówczas fragmenty kowieńskie i sewrskie, a praca cała utknęła na połączeniu dwu scen moskiewskich z jedną lozańską.

JACEK KOSTKA.



„BIBLIOTEKA WARSZAWSKA“

PISMO MIESIĘCZNE,

poświęcone nauce, literaturze, sztukom i sprawom społecznym,

rozpoczyna z rokiem 1905-ym

sześćdziesiąty piąty rok swojej działalności naukowo-literackiej

i wychodzi

w zeszytach najmniej dwunasto-arkuszowych.

PROGRAM „BIBLIOTEKI WARSZAWSKIEJ“

zawiera następujące działy:

- I. **Filozofia.** Rozbiór systemów i kierunków badań filozoficznych.
- II. **Historya.** Dzieje powszechne i własne.
- III. **Kwestye społeczne, prawne i ekonomiczne.**
- IV. **Studia z nauk przyrodniczych.**
- V. **Studia pedagogiczne i lingwistyczne.**
- VI. **Literatura.** Utwory oryginalne wierszem i prozą.
- VII. **Studia literackie.**
- VIII. **Krytyka** utworów piśmiennictwa polskiego i zagranicznego. — Przegląd literatury beletrystycznej i rozbiory dzieł naukowych.
- IX. **Studia artystyczne,** oceny dzieł sztuki.
- X. **Kronika zagraniczna** o ruchu umysłowym, artystycznym, społecznym i ekonomicznym.
- XI. **Kronika miesięczna.**
- XII. **Wiadomości naukowe i bibliograficzne.**

WARUNKI PRENUMERATY.

W guberniach całego Państwa, oraz we wszystkich krajach, należących do związku pocztowego:

Rocznie	rb. 10 kop. —
Półrocznie	„ 5 „ —

W Warszawie zaś:

Rocznie	rb. 9 kop. —
Półrocznie	„ 4 „ 50
Kwartalnie	„ 2 „ 25

Cena pojedynczego zeszytu rb. 1.

Prenumeratorów zamiejscowych upraszamy o przesyłanie prenumeraty wprost do **Administracji „Biblioteki Warszawskiej,” ulica Krakowskie Przedmieście Nr. 5,** gdyż to zapewni najlepiej akuratną ekspedycję pisma.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie w Państwie.

Oplata za ogłoszenia w „BIBLIOTECE WARSZAWSKIEJ“ wynosi:

Za ogłoszenie, zaplejające jedną stronicę formatu „BIBLIOTEKI WARSZAWSKIEJ“ rubli 5. Za ogłoszenie zaplejające pół stronicę, rubli 3, i za ogłoszenie zaplejające ¼ formatu, rubli 2

Akademia Umiejętności w Krakowie

zmieniwszy nieco temat ogłoszonego w sierpniu z. r. konkursu, z fundacji Ks. Adama Jakubowskiego — ogłasza niniejszem następujący nowy konkurs na 2 tematy:

1. „Historia ustroju Księstwa Warszawskiego,“
2. „Monografia jednej z wybitnych osobistości polskich z epoki porozbiorowej lub wogóle obszerniejsza praca z tej epoki.

Nagroda wynosi 1400 koron i może być rozdzieloną na dwie niekoniecznie równe części.

Termin konkursu upływa 31 grudnia 1906 r.

Prace konkursowe nadsyłać należy do Akademii Umiejętności w Krakowie bezimiennie, pod godłem, obranem przez autora, z dołączeniem koperty opieczetowanej, zawierającej wewnątrz nazwisko autora i jego adres, a opatrzonej tem samem godłem.

Według § 18 Regulaminu Akademii wypłata wszelkich nagród konkursowych następuje dopiero po ogłoszeniu drukiem pracy, uwieńczonej nagrodą.

Ulanowski.

Sekretarz Generalny.

W Krakowie, dnia 19 grudnia 1905.

F
8397